Po konfiskacie nakład drugi.

Należytość pocztową uiszczono gotówką. **Cena numeru 25 groszy.**

Nr. 43. Kraków-Lwów, dnia 23 października 1932 r. Rok XX.

Prenumerata wynosi

w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
„ kwartalnie . 2·50 zł.
„ półrocznie . . . 5 zł.
„ rocznie . . . . 10 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 3 dolary
Nr. pojedynczy 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego

ORGAN STRONNICTWA LUDOWEGO.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków Nr. 401.068

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr. 11286.

Wszystkie Koła Stonnictwa Ludowego współzawodniczą w miesiącu październiku i listopadzie w ilości zjednanych nowych czytelników „PIASTA“.

Trzy okresy w odrodzonej Polsce.

Następstwa przegranych wyborów.

Dolę chłopa polskiego w odrodzonej Polsce możnaby podzielić na trzy okresy: pierwszy do czasu przewrotu 1926 r., drugi po r. 1926 do Brześcia i wyborów 1930, trzeci, to czas od wyborów 1930 do dzisiejszego dnia.

Pierwszy okres dla ludu był najjaśniejszy w życiu państwowem, chłop czul się równym obywatelem, przez udział i wpływ na rządy w kraju zrastał się z Państwem, był jako warstwa społeczeństwa najliczniejsza gospodarzem Polski, bo i miał do tego prawo. Prawo to kupił sobie strugami wylanej krwi i miljonami ran otrzymanych na wojnie, spełnił swój obowiązek najszczytniejszy względem Matki-Ojczyzny, bo obronił ją swem ramieniem przed niewolą czerwonych carów w r. 1920.

W drugim okresie 1926—1930 losy ludu polskiego ważą się. Wystąpiła na widownię modna i strojna w różne świecidełka sanacja, nastaje czas targów o duszę chłopa, wabi go sanacja obietnicą stworzenia raju biblijnego na ziemi, kusi go pochlebstwem różnego gatunku, albo wprost brzęczy mu przed oczyma pełną sakwą mamony. I do czasu Brześcia różnie ludziska przypatrywali się sanacji. Podobnie jak gdzieś na jarmarku chytrzy handlarze sprzedają na oko piękną klacz, której naturę wściekłą, narowistą, do pracy niezdolną sprytnie ukrywają. Ten i ów obchodzi wkoło, przychodzi coraz bliżej, poklepie, spróbuje do ciągu. Wtedy dopiero wylazi na wierzch co to za specjał. Klacz szaleje, kopie i gryzie a nawet zaleje oczy. Wtedy naturalnie, kto się do niej zbliżył, ucieka jak od zarazy.

W tym okresie, kto nie był ideowy, czystego, uczciwego i jak granit twardego charakteru, przylepiał się do sanacji, pozostali zdala tylko ci, co szanując swą godność, znając swe posłannictwo dziejowe, nie zgodzili się na rolę niewolników, nie mogli zostać płazami czołgającemi się po ziemi, nie sprzedali swoich przekonań za misę soczewicy. Za czystość, za nieugiętość charakteru, za miłość do ludu niczem nie splamioną, wodzowie chłopa polskiego z p. Witosem na czele ciężko pokutowali w Brześciu, a masy, którym ci przewodzą, pokutują również od czasu wyborów 1930. Wybory te stworzyły i przypieczętowały niewolę ekonomiczną chłopa na długie lata. Nie jest to pusty frazes, nie jest to czcza demagogja, ale prawda wydarta z codziennego życia, niewola ekonomiczna uchwycona na gorącym uczynku w czasie, w którym wszyscy żyjemy i patrzymy na nią bezradnie własnemi oczyma.

Lud polski — warstwa najliczniejsza w narodzie, najbardziej produktywna, nie ma absolutnie żadnego wpływu na kształtowanie się cen, za wszystko co chłop kupuje płaci cenę umówioną i podyktowaną zgóry przez potężne związki, kartele, monopole, bez względu na wartość rzeczywistą danego towaru. Kupujesz widły do gnoju, lemiesz do pługa, drożdże do chleba, sól, naftę, żelazo — **płacisz cenę naznaczoną przez kartel, — w której to cenie skalkulowana jest nietylko przesadna wartość towaru ,ale także tysiączne dolarowe pensje całej falangi dyrektorów, prezesów, sekretarzy i różnych jeszcze ich zastępców.**

By nie być gołosłownym, weźmy kilka przykładów, porównajmy ruch cen towarów przemysłowych z ruchem cen płodów rolnych z lat

	1926	— 1932
1 tona węgla loco kopalnia	28·— zł.	38·— zł.
1 tona żelaza	300·— „	350·— „
1 kg. nafty	50 groszy	60 groszy
1 kg. soli	10 „	25 „
natomiast 1 kg. ż. w. rogacizny	1·40 zł.	60 „
1 kg. ż. w. trzody	2·40 „	80 „
100 kg. żyta	30·— „	18·— zł.

Wracają dla chłopa czasy z przed czterech wieków. W roku bowiem **1543 pozwolono szlachcie powiększać pańszczyznę według swego uznania, co w konsekwencji uczyniło z chłopa niewolnika.** — Rok 1930 również zaprzedał ekonomicznie chłopów (tam suma cyfr 13 i tu 13), zmieniły się tylko sposoby i formy. — Dawniej ciemięzcami byli sami szlachcice, dziś przybyli wielcy fabrykanci, przemysłowcy i inne zgraje niebieskich ptaków.

W dawnej Polsce najmniejszy odruch chłopa przeciw nadmiernemu uciskowi zwano buntem, a za bunt karano wbijaniem na pal lub ucinaniem ręki!

S. Sł.

Jak werbują do „Strzelca“?

WOLA BATORSKA, powiat Bochnia. W dniu 2 bm. była w naszej szkole wywiadówka, na którą przybyło kilkadziesiąt gospodyń i gospodarzy, celem dowiedzenia się jak się dzieci uczą. Po wywiadówce kierownik szkoły zachęcał zebranych do zapisywania się do „Strzelca“. Mimo, że kierownik szkoły stanął przy drzwiach, nikt nie zapisał się jako członek do „Strzelca“. Tak to spełniły się słowa pana kierownika, który w zapale oratorskim mówił, że nie będzie nikogo, ktoby się nie zapisał i tak się też stało, nikt się nie zapisał.

A teraz druga sprawa. W dniu 18 września b. r. odbyło się zebranie organizacyjne Be-Be. Tylu się zapisało, że nie było z kogo wybrać Zarządu, mimo, że jeden zwolennik katolicko-ludowych jest wpisany aż w czterech Kołach Be-Be. **Jan Grochot.**

—oOo—

Druzgocące niepowodzenie sanacji w „terenie“.

„Kurjer Lwowski“ zamieszcza korespondencje z 9 miejscowości, w których mowa o **nieudałych zgromadzeniach posłów z Be-Be.**

I tak w Kańczudze Polacy gremjalnie opuścili salę „Domu Parafjalnego“, w którym miał odbyć się wiec. Pozostali prawie sami żydzi.

W Markowej ludność tłumnie zebrana przed Domem Ludowym powitała nadjeżdżających posłów okrzykami: **„Precz z sanacją, niech żyje Witos!“**

W Tryńczu, po referacie posła sanacyjnego, ludność przez aklamację uchwaliła antisanacyjne rezolucje, winę za ciężki stan dzisiejszy składając na sanację.

W Gniewczynie uchwalono rezolucje przeciw - sanacyjne, zaproponowane przez członków Stronnictwa Narodowego.

W Żurawiczkach, Pantalowicach, Krzeczowicach i Manasterzu wszędzie posłowie z Be-Be spotkali się z bardzo silną opozycją, wszędzie opuszczano gremjalnie wiece sanacyjne, uchwalano rezolucje, wrogie sanacji.

Tak skończył się **najazd Be-Be na powiat przeworski.**

—oOo—

Przywódca „Strzelca“ — skazany na szubienicę.

„Słowo Pomorskie“ donosi, że w Grudziądzu zakończyła się trzydniowa rozprawa przed Sądem doraźnym przeciw Edwinowi Plittowi, oskarżonemu o szpiegostwo. Plitt zasądzony **został na karę śmierci przez powieszenie.**

Obrońca skazanego zwrócił się telegraficznie do kancelarji cywilnej p. Prezydenta Rzeczypospolitej z prośbą o ułaskawienie. P. Prezydent skorzystał z prawa łaski i zamienił skazanemu karę śmierci na 10 lat ciężkiego więzienia.

Jak stwierdza „Słowo Pomorskie“, Plitt, porucznik rezerwy, znanym był w Starogardzie, jako jeden z czołowych przywódców „Strzelca“, a sanacja ceniła jego zdolności organizacyjne i jako taki miał wszędzie dostęp.

I taki patentowany obrońca ojczyzny, **wychowany na ideologji „strzeleckiej“, popełnił zdradę stanu!?**

„Do niezliczonych szeregów zbrodni strzeleckich wszelkiego rodzaju — pisze dalej „Słowo Pomorskie“ — jak napady bandyckie, kradzieże, oszustwa i defraudacje — dochodzi nowa najczarniejsza hańba — zdrady stanu“.

„Dziennik Starogardzki“ słusznie podkreśla, że władze bezpieczeństwa winny nareszcie rozwiązać organizację strzelecką, która w szeregach swoich ma różnych zbrodniarzy!

—oOo—

Baczność Jasielskie!

Zawiadamiam, iż biuro Zarządu powiatowego Stronnictwa Ludowego na powiat Jasielski mieści się w domu Hasa, ul. Florjańska w Jaśle, II. piętro i jest czynne w każdy piątek od godziny 10-tej do 14-tej. Poza sprawami organizacyjnemi, będzie udzielał porad prawnych b. sędzia p. Dr. Goleń.

Za Zarząd powiatowy: Jan Madejczyk, poseł.

Wielka manifestacja ludowców na Podhalu.

Poświęcenie sztandaru S. L. w Nowym Targu. — Mimo przeszkód masowy udział ludności w zgromadzeniu. — Entuzjastyczne przyjęcie posłów ludowych.

W niedzielę, dnia 16. października b. r. odbyła się w Nowym Targu uroczystość poświęcenia sztandaru ludowego, ufundowanego przez Zarząd powiatowy S. L., a następnie wielkie zgromadzenie publiczne w „Sokole".

Sanacja, która z przerażeniem patrzy na usuwanie się jej ziemi z pod nóg w tym powiecie, który uważała za swą wyłączną sferę wpływów, robiła wszystko, żeby do zebrania niedopuścić. Po trzykrotnej odmowie, kiedy wreszcie udzielono zezwolenia na zgromadzenie, zastosowano zwyczajne metody, by zebranie uniemożliwić.

Między innemi w Ratułowie zarządzono wybory, w Maruszynie zarządzono lustrację szkoły, na którą wezwano Radę gminną i szkolną, w gminie Pieniążkowicach zarządzono kontrolę składek asekuracyjnych itd. itd. — Wszystko to działo się w niedzielę, która nie była dotąd dniem roboczym.

Mimo fatalnej pogody, do tego deszcz zimny jesienny lał jak z cebra, zebrało się parę tysięcy górali z Nowotarszczyzny, ze Spisza i Orawy, przybyły liczne delegacje Placówek Hallerczyków.

O pomieszczeniu wszystkich uczestników przybyłych na zgromadzenie publiczne w salach „Sokoła", nie było nawet mowy. To też bardzo wielu musiało odejść, po bezskutecznem usiłowaniu dostania się do wnętrza budynku. — Przybyły liczne delegacje z powiatów: limanowskiego, sądeckiego, myślenickiego, makowskiego.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele parafjalnym, odprawionem przez Ks. kanonika Karabulę, który również dokonał poświęcenia sztandaru. Wygłosił przytem okolicznościowe kazanie, w którem zaznaczył, że walka ze złem musi być prowadzoną, a ci ją wygrają, co zachowają honor i godność, będą mieć odwagę i wytrwałość.

Po nabożeństwie odbyło się zgromadzenie, które otworzył prezes Zarządu pow. p. Wacław Krzeptowski. Na wniosek inżyniera p. Cudzicha, wybrano przewodniczącym posła Roja. Do prezydjum weszli przedstawiciele okolicznych powiatów. Powitania wygłosili p. Gawron imieniem Limanowskiego, p. Zajda imieniem Makowskiego, Dr Hyży imieniem Sądeckiego, p. Pałka imieniem Myślenickiego, kapitan p. Pawłowski imieniem Związku Hallerczyków. — Doskonały dłuższy referat polityczny z wielką mocą i przekonaniem wygłosił poseł Dr Kiernik. Przemówienie jego przerywano kilkakrotnie grzmiącemi oklaskami.

Niezwykle owacyjnie przyjęto przemówienie p. Witosa, który wezwał zebranych do wytężonej pracy i wytrwania. — Dr Siuty po dłuższem przemówieniu o znaczeniu sztandaru, wezwał zebranych do złożenia ślubowania, co zebrani wśród uroczystego nastroju uczynili, powtarzając za mówcą tekst przysięgi:

AKT ŚLUBOWANIA BRZMI:

My zgromadzeni obywatele ziemi Podhalańskiej, Orawy i Spisza, fundując dziś sztandar Stronnictwa Ludowego, dajemy dowód, że na ołtarzu Sprawy Ludowej gotowi jesteśmy położyć nietylko mienie, ale i życie.

Posłuszni nakazom naszych przewódców, połączeni w jedno Stronnictwo Ludowe, czujemy się silni i przeciwstawimy się bezwzględnie próbom rozbicia nas w walce o prawo i sprawiedliwość!

Zahartowani uporczywą obroną naszych praw obywatelskich, wytrwamy na stanowisku w wierności dla naszego sztandaru aż ziści się nasza wola — POLSKA LUDOWA! Ślubujemy, że odeprzemy siłą wszelkie zakusy na całość granic Najjaśniejszej Rzeczypospolitej! Tak nam dopomóż Bóg!

Uroczysty nastrój doszedł do punktu kulminacyjnego, gdy prezes Witos wręczył sztandar chorążemu, wypowiadając przytem krótkie przemówienie:

Wśród entuzjastycznego nastroju uchwalono jednomyślnie rezolucje, w których stwierdzono, że praca Stronnictwa osiągnęła niebywałe wyniki, dzięki zjednoczeniu ludowemu i świadczy o wielkiem zdecydowaniu masy chłopskiej w walce o lepsze polityczne, moralne i ekonomiczne jutro. Winę za ciężki stan gospodarczy zebrani składają na sanację. Domagają się rozwiązania obecnego Sejmu i Senatu i rozpisania nowych wyborów, dokonanych według przepisów prawa. Wypowiadają się stanowczo przeciwko kartelom itd.

Na zakończenie odśpiewano: „Gdy naród do boju" Mimo zakończenia zgromadzenia długo jeszcze masy pozostawały na sali, wznosząc manifestacyjne okrzyki na cześć Stronnictwa, więźniów brzeskich.

Tak uroczystość, jak manifestacyjne zgromadzenie wywarło na zgromadzonych wielkie wrażenie i przekonało nawet najwięcej nie wierzących o sile i sprawności organizacyjnej Stronnictwa na Podhalu.

Galerja wielkości sanacyjnych

Kto reprezentuje „sanację moralną"?

Obóz rządzący, który nazywa siebie „elitą", przedstawia nielada widowisko. Wartoby nakręcić film, zawierający szereg obrazków, charakteryzujących okres pomajowy. Dla historji byłby to dokument wielkiej wagi. Byłyby uwiecznione najrozmaitszego gatunku wielkości, których wspólną cechą było to, że z „miłości" do Polski dały się we znaki narodowi i na skórze obywateli wypisały nie zatarte ślady swej twórczej radości. Zamiast nauki historji wystarczyłoby wyświetlenie tego filmu, ażeby młodzież szkolna poznawała tę odwieczną prawdę, że gdy się ideę poświęci dla żłobu, wówczas lęgnąć się musi wszelkiego rodzaju robactwo, które obłazi naród, zakaża go i wywołuje objawy nawet ciężkiej choroby.

Myliłby się ten, ktoby sądził, że lista elity już wyczerpana. Nigdy w świecie. Jak po deszczu grzyby rodzą się wciąż nowe wielkości, błyszczą swojemi wartościami i wgryzają się w pamięć obywateli. W ostatnich dniach prasa doniosła o nowych trzech figurach, które swojemi wyczynami dowiodły, jak wysoko stoi moralność elity i jak się z koryta korzysta. (Pisaliśmy o tem dokładnie w poprzednim „Piaście". — Przyp. red.).

Pierwsza figura to dr. Loewenherz, poseł, prezes BBWR na Wsch. Małopolskę, filar sanacji lwowskiej. Rabin z Belza jest niczem wobec niego. W sprawach mniejszości narodowych jest fachowcem i to nieomylnym, służy radą wysokim czynnikom, dla tego tak dobrze stoimy we Wsch. Małopolsce. Ale oprócz tego jest on z zawodu adwokatem. Jako adwokat otrzymał przed dwoma laty prowadzenie spraw masy konkursowej Horowica, właściciela majątku ziemskiego. Za te czynności p. L. wystawił rachunek na 435 tysięcy zł. Porządny adwokat!

Drugą figurą jest dr. Wyrostek, także adwokat, ale w Warszawie, do tego senator i bardzo wpływowy wśród elity sanacyjnej. Na swój sposób służy on Polsce. — Oto zawarł umowę z księciem Pszczyńskim na Górnym Śląsku, że za cenę 212 tysięcy zł. wyrobi mu obniżkę podatku dochodowego o kilka miljonów. Trzeba wiedzieć, że ten magnat niemiecki nie chce wogóle płacić podatków i skarży Polskę aż do Ligi Narodów. I znalazł się adwokat polski, który ułatwia rabunek Skarbu!

Trzecią figurą jest dr. Paschalski, również adwokat w Warszawie, poseł i naczelny prezes Zw. Strzeleckiego. Jeden z głównych filarów sanacyjnych. Dostał w swoje ręce Jakóba hr. Potockiego z Baranowicz, będącego w kurateli. Dojna to krowa. Narazie p. P. wyrobił pożyczkę dla Potockiego ze szkodą coś miljona zł. dla Zakładu Ubezp. pracowników umysłowych. Przyszłość pokaże, co z tego wyniknie. Jest też tajemnicą, ile na tem zarobił p. prezes.

Jak na jeden tydzień — to dość zabłysło gwiazd. Nie koniec na tem. Bagno moralne urasta w morze zgnilizny i wyziewów trujących ducha narodu. — Czas najwyższy położyć kres tym nieprawościom!

W. O.

—oOo—

Przeciw niskim cenom zboża.

Manifestacja francuskich rolników.

Niezwykła manifestacja odbyła się dnia 8 bm. w mieście Chatres. Przed gmachem urzędu departamentu (naszego województwa) zebrali się o godzinie 12 w południe burmistrze 76 miejscowości.

Po wygłoszeniu kilku przemówień, protestujących przeciwko obniżce cen zboża, przybysze ułożyli stos z 76 stopków pszenicy, poczem podłożyli ogień. Stos spłonął w obecności tysięcy świadków.

Manifestacja ta odbyła się w obecności władz, które nie robiły żadnych trudności.

Palenie snopków utrwalono na taśmie kinematograficznej.

Wszyscy burmistrze, którzy wzięli udział w proteście publicznym, podali się do dymisji.

—oOo—

Clemenceau i cenzor.

Szczegół z życia „Starego Tygrysa".

Głośny Clemenceau, ten, który jako dyplomata obok marsz. Focha doprowadził Francję do zwycięstwa w czasie wojny światowej, miał jako redaktor wydawanego przez siebie pisma, w pierwszych latach wojny dużo kłopotów z cenzurą paryską. Udał się więc do pana cenzora i miał z nim rozmowę, którą zamieścił w swem piśmie (Cytujemy za warsz. „Robotnikiem"):

„...Przyjął mnie młody człowiek w mundurze kapitana, bardzo uprzejmy i układny, czego nie lubię.

— Młody człowieku — spytałem go — na czem właściwie polega wasza polityka prasowa?

Młody człowiek zmarszczył jowiszowe brwi: „L'homme libre", panie prezydencie — odpowiedział z namaszczeniem — działa na szkodę interesów Francji.

— Młody człowieku — zwróciłem mu spokojnie uwagę — jest pan zbyt młodym na to, by mógł pan osądzać co szkodzi interesom Francji; nie wystarczy mieć rangę kapitana, trzeba jeszcze cośnie-coś umieć.

Młody człowiek obraził się.

Spotkałem go później, jako prezydent Rady Ministrów i minister wojny; mogłem go posłać na front, by się czegoś koniec końców nauczył; ale opowiadanoby, że się mszczę za tamtą rozmowę; więc kazałem go posłać do taborów... Tam był na swojem miejscu, ten, który bezczelnie „kontrolował" mój patrjotyzm"...

—ooo—

Awans sędziego Rykaczewskiego.

Wśród licznych przeniesień w sądownictwie zwraca uwagę nominacja sędziego Sądu Okr. w Warszawie Jana Rykaczewskiego sędzią Sądu Apelacyjnego w Warszawie. Przypomnieć należy, że sędzia Rykaczewski wchodził w skład trybunału, powołanego do sprawy brzeskiej. Wiceprokurator Kawczak, który miał sprawy prasowe, został mianowany sędzią Sądu Okręgowego w Płocku. Wiceprokurator Rauze, znany z procesu brzeskiego, ma być prokuratorem w Siedlcach. Wiceprokurator Sieroszewski będzie prokuratorem w Gdyni.

—oOo—

Pogrom sądownictwa w Costaguanie.

„PUERI NOS IUDICANT".

Costaguana znajduję się w przededniu poważnych wydarzeń. Sytuację zaostrzyły rugi w sądownictwie. Sędziów starszych, wybitnych prawników i charaktery nieposzlakowane, usunięto, a w ich miejsce pozbierano młodych ludzi i obsadzono nimi opróżnione stanowiska. Pomianowano 30-letnich prezesów sądów.

W całym kraju wywołało to powszechne niezadowolenie. Protestowi dał wyraz dziennik „Nostromo" w artykule, któremu za tytuł posłużyła starorzymska formuła: „Pueri nos judicant" (dzieciaki nas sądzą). Następstwa tego fermentu w republice Costaguana nie dadzą na siebie czekać. („Naprzód")

Z prasy ruskiej

ANGIELSCY OPIEKUNI UKRAIŃCÓW.

Ruska partja narodowo-demokratyczna, zwana ukraińską, stale znajduje opiekę w Anglji. Trzynastu angielskich posłów i polityków wniosło do sekretarjatu Ligi Narodów memorjał w sprawie ruskiej w Polsce. W memorjale tym ci dobrze opłaceni przy pomocy Niemców opiekuni usiłują udowodnić, że Polska otrzymała wschodnią część Małopolski pod warunkiem udzielenia tej dzielnicy szerokiej autonomji. Tymczasem Polska uciska Rusinów i dlatego petycja żąda przekazania sprawy międzynarodowemu Trybunałowi na podstawie 12 art. postanowień z dnia 28 czerwca 1919 r., wyrażonych w traktacie pokojowym.

POSŁOWIE RUSCY W GENEWIE.

Na sesję Ligi Narodów wyjechali z Polski bez przeszkody posłowie Ostap Łucki i Milena Rudnicka. W Zebrzydowicach zrewidowano papiery Rudnickiej i chciano konfiskować dokumenty, w których występowano przeciw państwu, zwłaszcza odpisy skarg do Ligi Narodów. Wreszcie jednak uznano bezprzedmiotowość konfiskaty odpisów i oddano papiery Rudnickiej. Do obu tych posłów przyłączył się w Genewie znany działacz Dr. Panejko.

SKOROPADSKI W LONDYNIE.

Hetman Ukrainy rosyjskiej Paweł Skoropadski i jego współpracownik, b. ambasador rosyjski Korostowec prowadzą w Londynie jawną akcję, dążącą do oderwania Ukrainy od Rosji.

Korostowec, korzystając z dawnych swych wpływów, konferuje z wybitnymi politykami i domaga się, by do przyszłej Ukrainy należała również Małopolska wschodnia.

W Londynie wychodzi czasopismo w języku angielskim, które porusza na swych łamach tylko sprawy ukraińskie.

CZESI A UKRAIŃCY.

Dawna przyjaźń czesko-ukraińska psuje się. Delegacja ukraińska w Pradze domaga się przywilejów dla Rusinów zakarpackich, a mianowicie uznania języka ruskiego za urzędowy, wyłącznie ruskiego szkolnictwa i ostrego wystąpienia ze strony czeskiego rządu przeciwko propagandzie moskalofilskiej i prawosławnej na czeskim Zakarpaciu.

KTO UCZY W RUSKICH SZKOŁACH.

Według ostatniej statystyki, pracuje w Polsce 74.225 nauczycieli szkół powszechnych, w czem 5.128 osób wyznania greckokatolickiego. Z tej liczby 4.964 osób zdeklarowało się, jako ukraińcy, a reszta 165 osób zapisano jako Polaków. Prócz tego pracuje w szkolnictwie 339 Białorusinów i 126 Rosjan.

Stan ten nie zadowala ukraińskiej partji.

W RUMUNJI POZWOLONO NA NAUKĘ RUSKIEGO JĘZYKA.

Obecny rząd rumuński pozwolił, by w ruskich wsiach uczono przez pierwsze pół roku dzieci klasy najniższej języka ruskiego, uwzględniając brak znajomości języka rumuńskiego.

W wyższych klasach można uczyć języka ruskiego 4 godziny w tygodniu za osobnem pozwoleniem.

PISMA RUSKIE BEZ CZYTELNIKÓW.

„Swoboda“, pismo narodowo-radykalne we Lwowie, narzeka, że pism ruskich nie czyta nawet 10% Rusinów. Wobec tego nawołują do prenumerowania pism ruskich i do wyrównania niebywale wielkich zaległości w prenumeracie.

CO PORUSZĄ W SEJMIE?

Prezydjum ukraińskich posłów sejmowych wydało odezwę, w której nawołuje, by wszyscy zredukowani i spensjonowani nauczyciele, urzędnicy i sędziowie podali natychmiast swe adresy, służbowe dane i odpisy dekretów zwolnienia ze służby.

SKUTKI ROZPOLITYKOWANIA RUSKIEGO KLERU.

Mikołaj Kosziw, lat 50, z Brzeżan przeszedł najpierw do kościoła baptystów, następnie na judaizm i złożył żydom nawet poważne pieniężne ofiary. Tego roku w dzień sądny powiesił się i nie przyjął go ani cmentarz grecko-katolicki, ani żydowski.

Sk.

WOJCIECH BREOWICZ.

Jesienią.

Ostatnie już wrzosy pod borem gdzieś kwitną,
Żórawi klucz ciągnie samotny
A drzewa pożółkłe, nad rzeką błękitną
Drżą smutno na wietrze wilgotnym.

Wśród wiosek grzmi młocka, grzmią cepy dębowe —
A ziarno, aż szumi dorodne —
Zapłata za pracę i za dni głodowe — — —
By Jutro, nie było tak głodne...

Bo wiedzieć to trzeba, że nieraz od świtu
Do nocy — o głodzie — wśród niwy —
Chłop żął, choć mu słońce żar lało z błękitów —
Bo wierzył w Dzień Jutra — szczęśliwy!

Wszak ciężka jest dola wieśniacza — i smutna,
Niezawsze obrodzi mu gleba —
Posucha, grad, słota czy burza okrutna
Tak często pozbawia go chleba!

Lecz chłop nasz — choć serce z boleści mu krwawi,
Rozpaczą od wieków nie grzeszy — — —
Bo wie, że moc ducha, czyn własny go zbawi —
Bo któż ma go w smutku pocieszyć???...

Krosno, 8 września 1932.

Niech żyje oświata ludowa!

Jak sobie chłopi radzą ze szkołą.

Z Draganowej, pow. Krosno, piszą nam:

W naszej gminie, Draganowej, jest **150 dzieci** podlegających obowiązkowi szkolnemu. Dość więc tego. Ale szkoły niema i pomimo starań z początkiem roku szkolnego tego skromnego przybytku wiedzy **nie otwarto. Lecz wzięliśmy się na sposób.** We wsi mamy **ukończoną nauczycielkę, jak się to** za ery sanacyjnej często zdarza, **bez posady. Rada** w radę, poszedłszy do głowy po rozum, **postanowiliśmy dzieci posyłać do nauczycielki na lekcje prywatne i zobowiązaliśmy się jej płacić po 1 zł.** od dziecka miesięcznie. Nauka idzie doskonale, dzieci chętne, nauczycielka w zawodzie zamiłowana i powszechne zadowolenie, bez przykrości. **Tanim kosztem mamy szkołę**, ale o jeszcze lepszą nie przestaniemy się starać. Radzimy wszędzie w ten sposób sobie pomagać. Niech żyje oświata ludowa! Nie uważajmy na to, że nauka w szkołach — według Konstytucji — ma być powszechną i bezpłatną. **Łóżmy na naukę co można, byle chłopskie dzieci też nie były głupie, jak barany, a unikniemy skandalu stwarzanego przez jedynkę.** **T. P.**

—oOo—

Manifestacyjne zgromadzenie w Miechowskiem.

W niedzielę 9 października odbyło się we wsi **Prandocinie** wielkie zebranie ludowców z powiatu **miechowskiego**, połączone z wręczeniem sztandaru Stron. Lud. Na zebranie przybyło kilka tysięcy starszych, poważnych gospodarzy ze wszystkich okolic powiatu, to też zebranie wyglądało bardzo poważnie. Kilkunastu krakusów wraz z orkiestrą wprowadzili na plac zborny przybyłych posłów: **prezesa N. K. W. Dr. Wronę** i posła **Walerona.** Prezes Malinowski i prezes Róg nie przybyli z powodu wyjazdu w inne strony na taką uroczystość. Po zagajeniu zebrania przez prezesa powiatowego **p. Tabora**, byłego posła, przemówił poseł **Waleron**, który wyjaśniwszy na przykładach symboliczne znaczenie sztandaru dla organizacji, wręczył go prezesowi pow. Zarządu Stron. Lud., by ten go strzegł, by strzegł idei ludowej, którą sztandar reprezentuje, by ten sztandar nigdy nie pochylił się przed nikim i niczem, jak tylko przed prawem i majestatem Rzeczypospolitej Polskiej.

Przemówienie to i ślubowanie chorążego, odbierającego sztandar z rąk prezesa, zrobiło wielkie wrażenie na zebranych. Następnie wygłosił długi, bardzo rzeczowy referat prezes **Wrona**, przedstawiając smutne nasze stosunki polityczne i gospodarcze. Ostro napiętnował rozmaite łajdactwa sanacyjne, jakie coraz więcej szerzą się w kraju, mimo takiej nędzy całego prawie narodu. Drugi referat, czysto gospodarczy, wygłosił poseł **Waleron**, wykazując rabunkową gospodarkę karteli, które dobijają społeczeństwo. Obydwa przemówienia nagrodzono długotrwałemi oklaskami. Nastrój w powiecie dobry.

St. M.

Szlachta i chłopi
w dobie powstania listopadowego.

(Parę słów na temat książki Leona Kruczkowskiego p. t. **„Kordjan i Cham“**).

Był okres w historji Polski, kiedy szlachta z całą odpowiedzialnością kierowała losami kraju. Uprzywilejowanie jej jednak, zbytnia pewność siebie i życie nad stan — doprowadziło do jej upadku moralnego, do kpienia sobie z prawa w myśl zasady: „szlachcic na zagrodzie — równy wojewodzie“ i do starania się tylko o własne korytko. Z jej upadkiem moralnym — następuje i upadek Polski. Dlaczego? Po pierwsze: ona była odpowiedzialna za kraj — ale niestety! — ona właśnie składała się z większości jednostek, które wprawdzie deklamowały o wielkich hasłach patrjotycznych, o pracy „pro publico bono“, ale jednak praca ta sięgała dotąd, dokąd kieszeń i dobra folwarczne się powiększały. Z chwilą więc, kiedy przychodzą rozbiory Polski, bardzo mała garstka rusza do powstań, bo reszta szlachty, przyzwyczajona służyć temu, kto więcej daje — rozgląda się za tem, gdzie znowu mogłaby znaleźć pokarm dla siebie. Takim jest np. w książce L. Kruczkowskiego dziedzic Czartkowski. Oto kiedy obce już wojska rozpanoszyły się w krajach, kiedy polskości ze wszystkich stron zagraża niebezpieczeństwo — on — troszczy się tylko o to, by chłopów „krótko trzymać“. Taki więc typ nie mógł uratować Polski od upadku.

Drugi powód upadku był ten, że w obronie Polski nie stanęli chłopi. A dlaczego nie stanęli — wykazuje właśnie książka Kruczkowskiego.

Powieść ta rozpoczyna się od opisu egzekucji, jaką dokonuje służba dworska na chłopie za „nieposłuszeństwo“. Oto w dole tłuką drągami chłopa pachołki dworskie za to, że jego córka nie chciała iść na poniewierkę do dworu. Na taką krzywdę i na wiele innych patrzy nauczyciel wsi, syn ludu, a nawet krewny owego chłopa męczonego — i — postanawia znaleźć sprawiedliwość na ciemięzców. Spisuje krzywdy wsi i udaje się do Warszawy. Skutek jest taki, że do wsi zajechał urzędnik z województwa, oczywiście zatrzymał się u dziedzica, z nim pił i... sądził go. Sądzenie owo odczuli chłopi na własnej skórze i odczuł też nauczyciel, Deczyński, ten, który jeździł do Warszawy. Dziedzic bowiem Czartkowski z porady urzędnika wojewódzkiego oddał go „w rekruty“. Oczywiście razem z Deczyńskim poszedł tajny list do znajomych dziedzica, aby się „zaopiekowali“ „buntownikiem“. Stąd służba Deczyńskiego w wojsku — to jedno pasmo udręki. Dziedzic po pozbyciu się Deczyńskiego rozprawia o polityce, jego córka się kocha w jakimś oficerze, chłopi noszą jej listy romantyczne po parę mil, ksiądz na ambonie zaleca chłopom posłuszeństwo, a dziedzicowi łagodność — a zaś młodzież szlachecka, podchorążowie, wśród których jest i syn dziedzica, Feluś Czartkowski — knuje spisek przeciw carowi. Feluś Czartkowski, któremu śniły się czyny Kordjana, przystępuje do spisku między innemi dlatego, że ominął go awans. Takich podchorążych było więcej!

I — oto — wybucha powstanie. Właśnie w tym czasie znajduje się na ulicach Warszawy Deczyński, sponiewierany przez dziedzica, a nawet w Warszawie przez jego syna, Felusia. I właśnie w tym czasie, kiedy podchorążowie dali hasło do powstania, spotkali się ci dwaj ludzie: syn dziedzica, Czartkowski Feluś i syn chłopa Kazimierz Deczyński. I — oto — takie było ich spotkanie:

.....Jakoż szkoła podchorążych maszerowała Nowym Światem“...

...Werbel bębna wciąż dudnił, ostro, okropnie!

Lecz głośniej ponad wszystko raz wraz zrywał się w kolumnie ochrypły, rozdzierający krzyk —

— Polacy!... Do broni!... Do broni!

W czarnym wąwozie opustoszałej ulicy ten krzyk rozlegał się tragicznie, rozpaczliwie —

Odpowiadał mu trzask ostatnich ryglowanych bram i sklepów...

— Niech żyje wolność! — zabrzmiał w kolumnie spazmatyczny, zdławiony okrzyk.

Ściągałe śmiertelnie blade twarze podchorążych poszywały się w ciemność i głuszę Nowego Świata... Gorejące, w rozwarciu wysilone oczy zionęły grozą, jakby tchem czyimś okropnym zdmuchnięte, w mury ślepe, nieporuszone — zimne i czarne, w bramy brutalnie zatrzaśnięte. — —

Szpada Wysockiego łyskała przed kolumną gniewnym, stalowym zygzakiem...

Ostry skowyt wiatru podrywał się raz wraz, szarpał deskami szyldów, chwiał latarniami... świstał szydercz0, przejmująco...

Oderwał się z kolumny cień z najeżonym bagnetem i w pędzie pod latarniami ku Kazimierzowi skoczył.

— Bracie żołnierzu! Nuże z nami! — zawołał, potrząsając gwerem.

Spojrzeli sobie w twarze.

Poznali się. —

...Podchorąży Feluś Czartkowski.

— Dokąd? — mruknął Kazimierz.

Z nami! Wrogowi moskiewskiemu do piersi uderzyć żelazem!

— Nie znam wroga moskiewskiego!

— Na Boga! Czyś oszalał, Deczyński!

Wiadomości ze świata.

Przegląd ostatnich wydarzeń.

WYDARZENIA POLITYCZNE W NIEMCZECH

Wydarzenia w Niemczech postępują żywo naprzód. Hindenburg w jednej z mów powiedział, że stoi na straży testamentu Bismarka, którego duch żyje i jego wskazania, zwłaszcza w sprawie podbicia Słowian muszą być zrealizowane.

W Monachjum mówił kanclerz Niemiec v. Papen i oświadczył, że Niemcy muszą osiągnąć czołowe stanowisko w politycznem życiu świata.

* * *

MONARCHIŚCI MASZERUJĄ.

Niemiecka prasa socjalistyczna alarmuje opinję w kraju wiadomościami o planach niemieckiego „Herrenklubu", (klubu panów), który zamierza odbudować monarchję pruską, bawarską, wirtembergską i saską. Z tem łączą się zamiary rządu w Berlinie w sprawie zmiany ustroju państwa.

Kronprinz Fryderyk Wilhelm jest upatrzony na przyszłego cesarza Niemiec. Praca w tym kierunku wre w Niemczech, odbywają się liczne zjazdy i na ucho szepcą sobie ludzie, że reforma konztytucji nastąpi na wiosnę. Hindenburg ustąpi i odda władzę synowi Hohenzollerna Wilhelma wygnańca.

* * *

DO LONDYNU NIE POJADĄ.

Niemcy nie chcą uczestniczyć w obradach londyńskich w sprawie swych zbrojeń. Trybunał bowiem w Londynie byłby dla nich orzechem trudniejszym do zgryzienia, aniżeli Liga Narodów, która przez 12 lat kontrolowała zbrojenia niemieckie bezskutecznie.

* * *

FRANCUSKI PLAN.

Według zdania Francji, redukcja zbrojeń i równouprawnienie Niemiec nastąpi tylko wtedy, gdy rząd Rzeszy podpisze pakty o nieagresji ze wszystkimi sąsiadami na wschodzie i zachodzie, a w pierwszej linji z Polską i Czechosłowacją.

Prócz tego Niemcy zobowiążą się, że przez 10 lat najbliższych nie poruszą sprawy Pomorza i Gdańska.

* * *

GERMAŃSKA BURZA.

Komisja spraw zagranicznych w Berlinie uchwaliła rezolucję, w której oświadcza, że rząd Rzeszy nie ma odwagi przyznać się do klęsk w polityce międzynarodowej i rzuca hasło zmiany stosunków wewnętrznych dla ratowania państwa.

* * *

ANGLJA CIĄGLE ZEZUJE.

Nieszczera i dwuznaczna polityka Anglji wprowadza w międzynarodową politykę Europy beznadziejny chaos. Prasa zagraniczna twierdzi, że jedynie zakusilowe obietnice Anglji i Włoch zachęcają Niemcy do dalszego mącenia pokoju w świecie.

* * *

ATMOSFERA ZAUFANIA.

Premjer francuski Heriot pojechał do Londynu, by „skonfrontować poglądy w atmosferze zaufania". Ponieważ w Londynie bawi przedstawiciel Stanów Zjednoczonych Norman Dais, Heriot będzie również z nim konferował w sprawie uspokojenia Europy.

* * *

SPISEK W ROSJI.

Władze swieckie wykryły organizację, która ośmieliła się krytykować Stalina. Na czele jej stał Rintin, b. sekretarz partyjny a z nim razem spiskowali liczni uczeni, jak Ślepkow i Mereckij.

Wobec tego wykluczono z partji wiele wybitnych ludzi, a między innymi Zinowiewa i Kamieniewa i oczekiwane są surowe i bezwzględne represje.

* * *

POWSTANIE KOZAKÓW I WŁOŚCIAN.

W rejonach uralskich, zwłaszcza w okręgu Orskim kilka stanic kozackich zdobyło arsenał wojskowy, zorganizowało powstanie pod dowództwem oficera Syromiatina.

Do powstania przyłączyły się liczne wsie, sowchozy i kołchozy, przerywając ruch kolejowy.

Po bitwie koło Czelabińska powstańcy poszli na południe, gdzie przyłączyli się do nich Kirgizi i Baszkirowie.

* * *

W ANGLJI — KRWAWE ROZRUCHY.

Znesienie zapomóg dla bezrobotnych wywołało rozruchy robotnicze w Belfaście. Zdemolowano sklepy, zrabowano towary i walczono z policją.

Do rozruchów doszło również w Liwerpoolu.

* * *

ŚNIEGI.

W Skandynawji koło Oslo spadły wielkie śniegi i panują dotkliwe burze. W wielu miejscach przerwano komunikację kolejową.

Także w Alpach, zwłaszcza w Bawarji śnieg pokrył góry na 1 metr wysoko.

W północnych Włoszech oziębiła się niezwykle temperatura i w Trieście panuje zimno i średnia ciepłota 8 st. C.

* * *

W POLSCE ZAŚ PANUJE BURZA DEKRETÓW.

Dziennik Ustaw ogłasza rozporządzenie w sprawie ustroju adwokatury, które wchodzi w życie z dniem 1 listopada b. r. Izby adwokackie przeprowadzą nowe wybory swych władz według woli Rządu.

* * *

SEJM I SENAT BUDZĄ SIĘ Z LETARGU.

W najbliższych dniach będzie ogłoszony dekret zwołujący Sejm i Senat na sesję budżetową z dn. 1 listopada b. r.

* * *

W SPRAWIE ZNIESIENIA SPOCZYNKU NIEDZIELNEGO.

Coraz częściej mówi się o projektowanej ustawie w sprawie zniesienia spoczynku niedzielnego. W niedzielę będzie można handlować, otwierać fryzjernie, kwieciarnie, zakłady fotograficzne do godziny 10-tej rano.

W układaniu tej ustawy grał pierwszą rolę poseł żydowski Wiślicki.

* * *

KUPUJ NOWE PODRĘCZNIKI!

Wiceminister oświaty Pieracki odbył konferencję z wydawcami książek szkolnych i ostrzegł ich, by nie drukowali podręczników, gdyż wyjdą nowe, „uwzględniające nowy kierunek w Polsce". Nowe podręczniki uwzględnią tylko wychowanie państwowe.

* * *

SREBRO POWIEŹLI DO ANGLJI.

W niedzielę wywieziono okrętem z Gdyni do Anglji 440 skrzyń dwuzłotówek srebrnych, z których mennica obca zrobi nowe dziesięciozłotówki. W Warszawie, wogóle w Polsce tego nie robią.

Sk.

— Przytomnie mówię... Któż jest wróg?... Ten, co gnębi i jarzmi...

— Moskal!

— To szerokie słowo!... Nie znam...

— Car!

— Nie znam cara!... Moim wrogiem są ciemięzcy i krzywdziciele ludu chłopskiego, których znam dobrze!... Których synami wy jesteście!... Wy!

— Milcz! — zakrzyknął chrapiwie Feluś. — Jest rewolucja!... Kto nie z nami, ten przeciw nam!

—Nic mi do waszej rewolucji, panie podchorąży!... Mojego ojca twój ojciec batogiem wychłostał — pamiętam!

— Ach, szelmo!

Gniew straszliwy wykrzywił twarz Felusia.

— Nie idziesz z nami?

— Mojemu ojcu twój ojciec...

Gwer podchorążego zatoczył łuk w powietrzu... Podniesiona kolba grzmotnęła przedsię, nawprost, na oślep. — —

Kazimierz straszliwe ugodzony w pierś zachwiał się i runął na drewniany słup latarni".

Tak kończy się powieść.

Tak więc chłop padł ugodzony w pierś — a garstka szlachty poszła, by nic nie zrobić.

Głupia i zaślepiona polityka szlachty tak zgnębiła chłopów, iż oni właśnie w Moskalu, w carze widzieli oswobodziciela.

Kiedy czyta się książkę Kruczkowskiego, książkę, która oparta jest na dokumentach historycznych, a która nie ustępuje najlepszym utworom literatury polskiej pod każdym względem — dziwne nasuwają się refleksje i porównania do czasów dzisiejszych.

A przecież wiemy, że historja się nie powtarza...

W. SKUZA.

—000—

Nie mają ochoty do ćwiczeń.

W dniu 25 września miały się odbyć ćwiczenia strzeleckie w Stróżach. Na ćwiczenia mieli przyjechać między innemi „strzelcy" p. Długoszewskiego z Bobowy. Okazało się jednak, że nowo-upieczeni „strzelcy" ze Stróż nie mają ochoty do „guniacki". Mimo wzywań komendanta „strzelca" p. Winkowskiego i p. Moslera — nie chcieli słyszeć o żadnej zbiórce, a tem bardziej o ćwiczeniach. „Strzelcy" ze Stróż swoim przełożonym odpowiadali: „co nam tam „strzelec", nie chcemy żadnych zbiórek". Oficerowie prawie cały dzień czekali na strzelecką zbiórkę, a widząc, że wszystko na nic, odjechali do Sącza. Mieszkańcy Stróż dobrze wiedzą jacy ludzie należą do tego „strzelca". Dzisiaj „strzelec" w Stróżach jest w rozsypce — jeszcze trochę, a przestanie istnieć.

Stróżacy.

Wychowanek Ks. Czuja.

W gminie Słotwina-Brzezowiec do komisarza gminy Franciszka Żurka, sanatora całą gębą, wychowanka i przyjaciela ks. Czuja zgłosił się biedny inwalida z prośbą o nocleg. Po odpowiedniem wylegitymowaniu, został wyrzucony na podwórze i tak dotkliwie pobity do krwi przez komisarza Żurka, że upadł nieprzytomny na ziemię, dopiero sąsiedzi pośpieszyli mu z pomocą i wyrwali go z rąk „miłosiernego katolika" i zapobiegli znęcaniu się nad bezbronnym podróżnym.

Z trudem udało się biedakowi zawlec na posterunek policji państwowej w Słotwinie, prosząc o udzielenie mu pomocy. I tu został zawiedziony, bo policja pomocy odmówiła, wysyłając go do powiatówki lub do starostwa, co ten, nie mając innego wyjścia, tak uczynił, ale i tu go spotkał zawód, bo zaledwie minął ostatnie domy Słotwiny, został ponownie napadnięty przez Jana Kusiaka, przyjaciela Żurkowego. Dopiero przechodnie odpędzili napastników, którzy bezkarnie zbiegli w pola

—o§o—

Gdy ksiądz jest sanatorem.

WILKOWISKO, powiat Limanowa. Przyzwyczailiśmy się już do niezbyt właściwych wystąpień niektórych księży sanatorów. W naszej wsi ks. kanonik Gruszowiecki ulega we wszystkiem co mu powie kierownik szkoły p. Skocz. Co kierownik nagada księdzu, to ksiądz potem mówi na ambonie, w konfesjonale. Do tego doszło, że ci obaj zaślepieni sanatorzy na ludzi sobie niemiłych rzucają oszczerstwa. Narazie wstrzymujemy się od podawania konkretnych faktów, może to poskutkuje, jeżeli nie, to będziemy zmuszeni pewne rzeczy piętnować publicznie.

Parafjanie.

—o§o—

Aresztowanie p. Witolda Grotta

wicekierownika Podh. Wydz. z Okr. „Młodych" OWP.

Dnia 10 października 1932 odbyła się rewizja w biurze organizacji narodowych w Domu Polskim w Bielsku, rewizję przeprowadzali wywiadowcy policji śledczej z Bielska. Skonfiskowano 2 egz. zawiadomień do kierowników OWP. Okręgu Podh. Wydz. „Młodych" OWP. oraz spis kierowników OWP. i Wydziału Okręgowego. Wydziałów Powiatowych, Obwodowych i t. d. Przesłuchano również referenta prasy i propagandy i członka Wydziału Okręgowego Andrzeja Słonkę, oraz aresztowano p. Witolda Grotta, zastępującego p. red. Edwarda Zajączka, który przebywa jeszcze w więzieniu wadowickiem.

—o§o—

Kobiety — sędziami.

W dniu 7 października b. r. p. Prezydent Rzeczypospolitej podpisał wniosek nominacyjny 3 kobiet na stanowisko sędziów grodzkich.

Mianowane zostały pp. Irena Wojnikonis — sędzia sądu grodzkiego w Sosnowcu, Helena Lepiarzowa — sędzia sądu grodzkiego we Lwowie i Wanda Halina Kamińska — sędzia sądu dla nieletnich w Warszawie.

—o§o—

4 dni wolne od nauki szkolnej.

Dzień 31 października, wilja święta Wszystkich Świętych wolny będzie od nauki szkolnej. W ten sposób młodzież będzie miała 4 dni wolne od nauki: niedzielę 30 bm., 31 bm., 1 listopada (dzień Wszystkich Świętych), oraz 2 listopada dzień zaduszny.

—o§o—

Farmer z Nebraski w naszej redakcji.

W zeszłym tygodniu odwiedził naszą redakcję p. Stanisław Kula pochodzący z powiatu b. pilzneńskiego, od 40 lat zamieszkały w Ameryce w stanie Nebraska, gdzie posiada swoją farmę.

W rozmowie z miłym gościem uderzyło nas to, że mówi czystą polszczyzną, mimo tak długiego przebywania w środowisku obcem. P. Kula zawdzięcza to skrzętnemu czytywaniu gazet polskich. Tą drogą broni się od naleciałości amerykanizmów w mowie. Dzięki usilnej pracy dorobił się trochę grosza w Ameryce, jest posiadaczem pięknej farmy. Dawne pamiątki, które zwiedzał w Krakowie i w Warszawie wywarły na emigrancie wielkie wrażenie. Nie bez pewnego wzruszenia mówił o tem. Na wsi polskiej zauważył wielką zmianę w porównaniu z tem co było, gdy przed czterdziestoma laty opuszczał swój kraj. Widzi postęp na wsi polskiej tak w ubiorach, jak i w zaprowadzaniu nowych sprzętów gospodarczych. Z drugiej jednak strony zauważył wielką nędzę. Uderzyły go niemiłe stosunki panujące w niektórych urzędach. (Długie czekanie na załatwienie swoich spraw w związku z podjęciem pewnej kwoty pieniężnej, przesłanej swego czasu w dolarach przez P. K. O. w czasach markowych).

W redakcji z zainteresowaniem oglądał fotografje z procesu brzeskiego. Zainteresowany zdjęciami z tego procesu, nabył dla siebie książkę p. t. „Proces Brzeski". Po jej przeczytaniu nie wyrobi sobie dobrego pojęcia o stosunkach politycznych obecnie panujących w Polsce. Nowością również dla niego była mnogość białych plam w naszem piśmie, które stale ulega konfiskatom.

—oOo—

Przed zimą!

Smutne horoskopy na przyszłość!

Istniejący w państwie kryzys gospodarczy, dał się we znaki bezsprzecznie najbardziej ludności wiejskiej. Ustawiczny spadek cen produktów wytwarzanych przez wieś, jak również spadek cen trzody, bydła, koni, a wzrost cen fabrykatów przemysłowych, wyciągnął ze wsi ostatnią gotówkę, pozostałą z lepszych czasów. Ze wzrostem cen artykułów przemysłowych, szły w parze ciężary podatkowe, które mimo katastrofalnego spadku cen, produktów rolnych się nie zmniejszyły, lecz nawet zostały podwyższone, co rzecz prosta, wpłynęło na pogorszenie stanu gospodarczego wsi. Te ciężary podatkowe, ta szalejąca drożyzna wyrobów skartelizowanych, jak i monopolowych dotknęły w większym stopniu wieś aniżeli miasta. Ludność miast, z wyjątkiem bezrobotnych, więcej zarabia, na wsi zaś zarobków niema, granice dla emigracji zamknięte, zaś produkt rolny, nie stoi w żadnym stopniu do cen tego wszystkiego, czego wieś niezbędnie dokupić potrzebuje. Rzecz jasna, że wieś wobec takiej sytuacji coraz bardziej wpada w długi, a zaciągniętych dawniej, spłacić nie może, nie jest w stanie płacić należnych państwu podatków, na najpotrzebniejsze artykuły codziennego zapotrzebowania, brak choćby najmniejszej gotówki. Stan ten się ciągle pogarsza, rosną koszta egzekucyjne, idą licytacje, rujnujące płatników.

Nędza wsi staje się coraz groźniejszą. Chłop staje bezradny, łamie ręce, tembardziej, że zbliża się zima, a skąd tu wziąć gotówki, choćby na najpotrzebniejsze rzeczy w gospodarstwie, jak przyodziewa, buty? Skąd wziąć pieniędzy na zakupno niezbędnego opału, by w zimie ogrzać siebie i obdartą rodzinę, ugotować strawy? Wprawdzie ceny drzewa opałowego coś drgnęły, jednak sąg drzewa kosztuje 26 do 30 zł., a cena węgla wyśrubowana. Kto się znajdzie na wsi, ten widzi jej mieszkańców w łachmanach nawet w dnie świąteczne. **Ogólny brak bielizny, o butach to niema mowy, tak, że owa tradycyjna na wsi polskiej para butów na całą rodzinę się już zdziera. Można sobie wyobrazić jak wobec tego stanu, będzie wyglądać w ciągu zimy nauka szkolna na wsi, gdzie większa** część gospodarzy nie będzie w stanie posyłać dzieci do szkoły, z braku obuwia, czy też odpowiedniej przyodziewy. Do tych największych bolączek, trapiących dziś wieś, przybywa jeszcze jedna, może **najgroźniejsza t. j. brak zboża na chleb wśród bezrobotnych, wśród parumorgowych gospodarzy, oraz dotkniętych klęską gradu, klęską posuchy czy rdzy na pszenicy.**

Ludność dotknięta klęską gradobicia, już od przednowku głoduje, zwłaszcza najbiedniejsi, jedynem ich pożywieniem jest kapusta z ziemniakami. Wskutek tegorocznej posuchy, zboża niedopisały, paszy brak wielki, ziemniaki w bardzo wielu miejscach przepadły zwłaszcza w piaskach, — słowem smutne horoskopy na przyszłość. Oto prawdziwe oblicze dzisiejszej wsi, oblicze nędzy, borykania się z życiem. Ludność wiejska z przerażeniem spogląda w przyszłość, starając się znaleźć wyjście z tej ciężkiej sytuacji, jednak wyjścia żadnego nie widzi, widzi natomiast niechybną katastrofę, widzi ruinę swych warsztatów pracy, swej egzystencji. Znikąd nie widzi ratunku. Rząd wprawdzie wydał kilka dekretów, mających przynieść pewną ulgę rolnictwu, dekrety te jednak nie wpłynęły na obniżenie wysokich cen fabrykatów, nie podniosły dochodowości gospodarstwa rolnego, nie zmieniły ciężkiego położenia na wsi, okazały się jedynie małym plasterkiem na wielką ropiejącą ranę. Ceny artykułów pierwszej potrzeby, powinny zostać obniżone co najmniej o 50 procent. Sejm dzisiejszy, twór metod sanacyjnych „stojący na baczność" nie jest zdolny do pracy, nad uzdrowieniem stosunków gospodarczych wsi, składa się bowiem z ludzi wrogich interesom wiejskim. Wieś ratować powinna i może się tylko sama. **Wieś może przez solidarną akcję zmusić kartele, do obniżenia cen, wieś przez silną organizację, może zdobyć większość w Sejmie, i zdobyć wpływ na politykę gospodarczą rządu i tem samem podnieść ceny płodów rolnych do opłacalności.** Chłopi przez silną organizację w Stronnictwie Ludowem, wywalczą sobie odpowiednie swojej sile liczebnej stanowisko w Państwie, które żywią i bronią.

Tylko w pracy nie ustawać.

Fr. Stachnik poseł.

——oOo——

Złodzieje skarbu, panoszą się.

Garść wiadomości ze Śląska.

Sanatorzy stale zwalniają od składania podatków przemysłowców śląskich, t. j. Niemców i żydów. Stąd Skarb ma wielkie straty. Najpierw taki przemysłowiec dostaje zwłokę w spłacie podatków, a potem umorzenie, bo rzekomo gdyby spłacił podatek, toby musiał zamknąć warsztat pracy. Oczywiście chłop, rzemieślnik, kupiec, takich ulg nie mają, bo zaraz ich się egzekwuje i sprzedaje co tylko mają do zabrania...

Tymczasem fabrykanci śląscy, właściciele hut i kopalń... i to ci, co nie płacą podatków, zamykają warsztaty pracy i puszczają tysiące robotników na bruk. Tak mamy już 250.000 robotników śląskich bezrobotnych w skrajnej nędzy, których przeżera duch bolszewizmu. Naodwrót fabrykanci i właściciele kopalń mają kiesy wypchane złotem polskim i wywożą się zagranicę!

Klasycznym przykładem tej procedury okradania Skarbu przy pomocy sanacji w Bielsku, jest fabrykant tekstylny, żyd Wolf. Fabrykant ten w Bielsku przy ulicy Piłsudskiego ma ogromną fabrykę wyrobów materjałów odzieżowych. Nie płaci on żadnych świadczeń prawno-publicznych. Twierdzi, że gdyby płacił je, to musi zaraz zamknąć fabrykę i rozpuścić 1.500 robotników. Tymczasem robi kokosowe interesy. Kupił już za „zarobione" w ten sposób kapitały 9 kamienic w Bielsku i to pod nazwiskami swoich krewnych, ciotek, córek i t. p..., i nadal nie płaci żadnych świadczeń prawno-publiczno-społecznych. Nietylko, że sanatorzy bronią i ochraniają tego żyda — pasorzyta społecznego — ale go popierają i to w sposób skandaliczny wprost: **Oto wszystkie niemal dostawy odzieżowe dla rządu otrzymuje ów żyd fabrykant Wolf dlatego, że daje o jakiś drobny ułamek taniej niż ci, co płacą wszystkie świadczenia prawno-publiczno-społeczne! W ten sposób żyd ten okrada nie tylko skarb, ale i robotnika, bo z powodu braku pracy w innych fabrykach, robotnik traci pracę i zwiększa ilość bezrobotnych, a skarb płaci bezrobocie, obciążając kraj!**

Tego rodzaju polityka skarbowo-podatkowa największego sanatora na Śląsku, niszczy nie tylko Śląsk, ale i cały kraj!!!

——oOo——

Czy skarb odzyska utracone dochody?

Sanacja katowicka trwoniła pieniądze na imprezy przeróżne, niepomna, że po tłustych latach przyjdą i chude. Minęło 7 lat tłustych... a chude nadeszły gwałtownie prędko.

Budżet śląski ze 170 miljonów zł. rocznie spadł do 67... Najlepiej na Śląsku odmierzają daniny publiczne spółki akcyjne, benjaminki protegowane przez sanatorów. **W r. 1930 dawały one 48 miljonów zł. dochodów, a w r. 1931 tylko już 15.** Przeciętnie wpływy tygodniowe porównawczo w podatkach na Śląsku dają około 40 proc. mniej niż w ub. roku (1931-32), teraz gwałtownie ten stosunek spada.

Ciekawe zjawisko daje się uchwycić: W miarę zmniejszania wpływów podatkowych, ujawniają się różne... nadużycia, związane ze spłatą danin publicznych.

Ze źródeł wiarygodnych donoszą nam, że w Bielsku istnieje elektryczna spółka akcyjna, złożona z akcjonarjuszów niemieckich zagranicznych. **Spółka ta kupuje kilowat prądu elektrycznego po 5 gr. z Zakładu elektrycznego kopalni Silezji w Czechowicach—Żebraczej, a sprzedaje obecnie po 78 gr. za 1 kilowat, stąd też dyrektor tej spółki** otrzymuje 6000 zł. pensji miesięcznej.

Jeden z urzędników zredukowanych wniósł doniesienie, w którem odkrył, że ta spółka niemiecka elektryczna w Bielsku nie zapłaciła **danin publicznych kilka miljonów złotych.** Toczą się narazie dochodzenia! Ciekawi jesteśmy, jakie będą wyniki i czy Skarb odzyska utracone dochody, a konsumenci zniżkę cen za zużytą elektryczność, na której w sposób złodziejski zarabia cała ta szwabska spółka miljony...

Spółka ta ma i tramwaje. Łupi cenami w tych tramwajach podróżnych niemiłosiernie! Oto za jazdę do Lasu Cygańskiego każe sobie płacić 50 groszy, a za dojazd z dworca kolejowego na Blich w Bielsku 30 gr., podczas gdy w Warszawie są ceny o 50 proc. tańsze!!

——oSo——

Oszukańczy bohater wielkiej wojny.

Policja niemiecka odkryła w tych dniach niebywałą aferę oszukańczą, której bohaterem był rzekomy Oskar Daubmann, „bohater" z czasów wielkiej wojny.

W lipcu b. r. w konsulacie niemieckim w Neapolu zjawił się pewien osobnik, który twierdził, że nazywa się Oskar Daubmann i podał się za francuskiego jeńca wojennego. Szesnaście lat miał Daubmann spędzić w północnej Afryce jako jeniec francuski, a później jako żołnierz legji cudzoziemskiej. Opowiadanie Daubmanna wywarło na konsulu głębokie wrażenie. Natychmiast zawiadomił on rodziców nieszczęsnego więźnia, mieszkających w małem miasteczku badeńskiem Endingen, o powrocie zaginionego syna. Endingen powitało Daubmanna jak bohatera, zaś niemiecka prasa nacjonalistyczna poświęcała szpalty całe opisom gehenny afrykańskiej więźnia.

Niemiecki poseł w Paryżu zażądał nawet od rządu francuskiego wyjaśnienia, dlaczego Daubmann nie został wypuszczony z niewoli wraz z innymi więźniami wojennymi. Tymczasem policja niemiecka zasypywana była doniesieniami że Daubmann nie jest ani Daubmannem, ani jeńcem francuskim, ani też zbiegiem z legji cudzoziemskiej, a tylko najzwyklejszym oszustem. Jednocześnie władze francuskie zawiadomiły posła niemieckiego, że w północnej Afryce nigdy nie przebywał jeniec wojenny nazwiskiem Daubmann.

Po nitce do kłębka policja niemiecka doszła do wniosku, że ma do czynienia ze zwykłym „hochsztaplerem".

Niedawno aresztowano Daubmanna we Fryburgu. Prawdziwe nazwisko oszusta brzmi Ignacy Hummel — i jest on krawcem z miasteczka Obervill koło Bazylei.

Hummel, wielokrotnie już karany sądownie za różne oszustwa, wyjechał w lipcu b. r. do Włoch. Będąc bez grosza w kieszeni, udał się do konsulatu niemieckiego i aby łatwiej uzyskać zapomogę wymyślił historję o swoich przygodach wojennych. Podszycie się pod nazwisko Daubmanna ułatwiło mu niezmiernie to, że niegdyś był jego kolegą szkolnym.

——oSo——

W sprawie wyjazdu do Belgji i Francji.

Syndykat Emigracyjny podaje do wiadomości, że do **Belgji i Francji mogą wyjeżdżać jedynie osoby, posiadające imienne kontrakty pracy.** Kontrakty te muszą być poświadczone przez merostwo, prefekture, oraz najbliższy konsulat polski. Ze względu na panujące bezrobocie zarówno w Belgji jak, też i Francji, **uzyskanie kontraktu pracy jest obecnie bardzo utrudnione.** Do wymienionych krajów mogą również wyjeżdżać żony i dzieci. udających się do swych mężów i rodziców, zamieszkałych na terenie Belgji i Francji. Osoby te muszą posiadać wezwanie, wystawione formalnie, oraz zapewnienie mieszkania, całkowitego utrzymania i t. p.

Emigranci do Francji i Belgji, udający się transportami organizowanymi przez Syndykat Emigracyjny, korzystają ze zniżkowych biletów kolejowych na przejazd kolejami polskiemi i zagranicznemi.

——000——

Wielkie zgromadzenie ludowe w Biesnej pow. Gorlice.

Dnia 29 września 1932 odbyło się w Biesnej, w zagrodzie **p. Kasprzyka** zgromadzenie Stronnictwa Ludowego z udziałem przeszło tysiąca osób. Zgromadzenie zagaił **p. Kasprzyk Stanisław**, witając przybyłego posła **p. Piroga**, poczem zgromadzeni wybrali na przewodniczącego prezesa Zarządu Pow. **p. Martykę**, na zastępcę **p. Augustyna Michała** ze Staszkówki, na sekretarza **p. Czuchnowskiego Jana z Łużnej.** Referat polityczny i gospodarczy wygłosił poseł Piróg, referat organizacyjny wygłosił prezes Zarządu Pow. p. Martyka. W dyskusji przemawiali: **Hycnar Wojciech. Kasprzyk Stanisław i Baran Bonifacy.** Na zakończenie przemówił **p. Martyka Fr.** poddając pod głosowanie ostre rezolucje antysanacyjne, które przyjęto jednogłośnie. Zgromadzenie zakończono okrzykiem na cześć prezesa Witosa i Stronnictwa Ludowego. **Sekretarz.**

——oOo——

Ludowcy! W tym i następnym miesiącu każdy ma zjednać nowego czytelnika „Piasta"!

Wiadomości z Wadowickiego.

Fala komisarjatów gminnych. — Gospodarka powiatowa. — Sanacyjna darmocha w Makowie.

Fala komisarjatów gminnych zalewa powiat wadowicki. Takie jest bowiem życzenie sanacyjnego posła Hyli, który godnościami komisarzy obdarza **swoich popleczników**, gdy ich obywatele napędzą ze stanowisk publicznych. W sąsiednich powiatach starostowie starają się likwidować instytucję komisarzy gminnych i przeprowadzają wybory gminne w gminach komisaryczne rządzonych, w wadowickim zaś powiecie starosta Dr. Müller stosuje w dalszym ciągu system... von Papena. Miasto Wadowice obdarzone jest komisarzem, który aż z Suchej codziennie dojeżdża uszczęśliwiać gospodarkę miejską. **W Wieprzu, Choczni, Spytkowicach, Zakrzowie, Piotrowicach, Paszkówce, Jaśkowicach, Izdebniku,** porozwiązywano rady gminne i wszędzie urzędują komisarze. A jacy komisarze? Jeszcze nie ucichła historja owego szpicla austrjackiego z Choczni, gdy znów posadę komisarza na wniosek starosty dostał duumwirat z nauczyciela i woźnego z magazynu tytoniowego, który widocznie z wdzięczności za tę nominację, nożem zranił referenta na zgromadzeniu „obwiepolu“ w Wadowicach. Ma być wprowadzony też komisarz w górskiej gminie Rzyki, a najpoważniejszym kandydatem do tego urzędu jest niejaki Cywicki, karany więzieniem za zbrodnię oszustwa. Wyniki gospodarki tych sanacyjnych komisarzy prędzej czy później będą rozpatrywane przed sądami karnemi.

Parę słów należy się także uroczystości 40-lecia Straży Pożarnej w Makowie. Wprawdzie „górne sfery“ zbagatelizowały tę ważną uroczystość, posyłając na nie różnych zastępców, jednak dla upamiętnienia, jak ta uroczystość doszła do skutku, trzeba o niej pisać. Otóż na uroczystość tę **puszczono od** Wadowic do Makowa specjalny pociąg, do którego **mógł wsiadać kto tylko chciał — bez biletu. Pociąg** ten zatrzymywał się **nie tylko na stacjach, ale gdziekolwiek w polach, o ile tylko w pobliżu toru była gromadka ludzi, spieszących do kościoła.** Specjalni agitatorzy zachęcali tych ludzi do wsiadania, zapewniając, **że jazda i jedzenie, oraz picie będzie darmo.** W specjalnym wozie wieziono kuchnie z kapuśniakiem i gulaszem, a rozchodzący się z nich zapach, miał podniecić uroczystościowe nastroje i upewnić ludzi, że obietnice agitatorów będą spełnione. Przeważnie wyrostki wiejskie korzystały z tej zachęty i wsiadały do pociągu. Do urzędów gminnych wysłano okólniki z zachętą do wyjazdu, zaznaczając, że jazda i utrzymanie w Makowie kosztować będzie 60 groszy. Zwieziono też tym sposobem gromadę gapiów, łakomych na kapuśniak i gulasz, do której przemówił sanacyjny poseł Hyla i Szyszka. Kto jednak koszta tej zabawy zapłacił i z jakich funduszów? Oczywiście jest to tajemnica urzędowa, z której jednak postaramy się zdjąć pieczęcie.

„Zabity“ ułan w Ponikwi.

Pod tym tytułem czytamy w „Chłopskim Sztandarze“ Nr. 42, który ukazał się już po konfiskacie, następującą notatkę:

„Czytało się sporo wesołych historyjek, jak o owym szewcu z Koepenick, który udawał kapitana i kontrolował magistrat, o rewizorze z Petersburga, którego nawet w teatrach pokazują, ale zaprawdę to, co zdarzyło się niedawno w Wadowicach, warte także opracowania i wystawienia w jakimś teatrze.

Sprawa przedstawia się następująco: W dniu 5-go września br. przybyła **na posterunek policji w Wadowicach** kobieta i przedstawiwszy się jako Marja Dubczyńska zameldowała, że **w gminie Ponikwi,** obok domu tamtejszego kowala, **leżą zwłoki ułana z 8-go pułku ułanów, przy nich zaś leży karabin i zabity koń.** Policjant, usłyszawszy taką wieść, zawiadomił o niej powiatowego komendanta policji, gdzie też następnie skierowano owa kobietę. Tu spisano z nią protokół. Powiatowy komendant policji zawiadomił o tym wypadku starostwo, stamtąd zaś zatelefonowano do 8-go pułku ułanów w Krakowie i do prokuratora. Gdy zdziwione ta informacją dowództwo pułku, któremu żadnego ułana nie brakowało, ponownie telefonicznie zapytało starostwo, co jest na rzeczy, otrzymało odpowiedź, że wszystko jest prawdziwe i że przy zwłokach wartę czyni policja, która na miejsce udała się z ową Marją Dubczyńską. Piątego dnia po tych meldunkach zaroiły się Wadowice od różnych dygnitarzy wojskowych i cywilnych. Z Krakowa przyjechał wojskowy **prokurator,** wojskowy sędzia śledczy, delegat 8-go **pułku ułanów,** do nich przyłączył się wadowicki podprokurator, cywilny sędzia śledczy, urzędnicy starostwa, powiatowy komendant policji i posterunkowi policyjni, **razem 11 osób i „komisja“ pojechała autami do Ponikwi badać** zwłoki ułana i szukać jego mordercy. Działo się to w piątym dniu po zameldowaniu policji o rzekomym fakcie morderstwa. **Po przyjeździe do wsi okazało się, że nikt nic o żadnym zabitym ułanie nie wie i nie słyszał,** a z informacji, protokolarnie uwiecznionej w biurze policyjnym, jeden tylko jest szczegół prawdziwy, mianowicie, że w Ponikwi stoi taki dom, przy którym miały leżeć zwłoki ułana.

Ile skarb państwa zapłacił za tę niepotrzebną komisję, o tem zapewne nie dowiemy się. Sprawdzenie meldunku było rzeczą łatwą i wskazaną. Pokazuje się jednak, że policja wadowicka sprawdza tylko meldunki polityczne, bo nawet owa Dubczyńska z Ponikwi, która dokonała zameldowania, nie wiadomo skąd pochodzi, nikt jej bowiem w Ponikwi nie znał a policjantowi zbiegła“.

———oOo———

Gorliwość żandarma spowodowała śmierć jego żony.

Dziwnie tragiczny i zawikłany wypadek zdarzył się tymi dniami w pewnem małem miasteczku w środkowych Niemczech. Pewna kobieta, szyjąc na maszynie, zraniła sie ciężko w rękę, z której gwałtownie poczęła upływać krew. Wezwano telefonicznie lekarza okręgowego z pobliskiego miasta, ale złożyło się tak nieszczęśliwie, że jego samochód z powodu defektu stanął na gościńcu i bezradny lekarz spoglądał niecierpliwie, czy jakiś inny wóz nie pozwoli mu przyjść chorej z pomocą.

Ale ten inny wóz, który mógł go zawieść na miejsce wypadku, i przynieść ocalenie rannej, został o parę kilometrów od tego miejsca zatrzymany przez żandarma za zbyt szybką jazdę. Przy tej okazji przyszło do ostrej wymiany słów między szoferem i żandarmem, a ten ostatni kazał szoferowi udać się na komisarjat.

Tymczasem bezradny lekarz stał na gościńcu, a ranna kobieta umarła z powodu upływu krwi, zanim jej mąż powrócił ze służby. Mężem jej był właśnie ów żandarm, który nawet nie przeczuwał tego, że zatrzymując wóz stał się mimowolna przyczyną śmierci swojej żony.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

WP. Antoni Buk: Sprawą się zajmiemy. Damy odpowiedź po załatwieniu. Adres żądany brzmi: Poseł Franciszek Stachnik, Pietrzejowa, poczta Ropczyce. — **Koło ludowe w Paleśnicy:** W dniu 18 lipca b. r. wpłynęło od Koła 3 zł. 50 gr. Z tego na prenumeratę 2.50 zł., a 1 zł. na ofiary zajść łapanowskich.

Rozszerzajcie „Piasta“.

Wróżby na 1933 rok.

Angielski wróżbista wydał almanach na przyszły rok i wróży:

W styczniu Hindusi zabiją wysokiego angielskiego urzędnika. Dojdzie do porozumienia Anglji, Niemiec i Ameryki. W Hiszpanji wybuchnie nowa rewolucja.

W lutym zachoruje członek rodziny królewskiej w Anglji; flota angielska przeżyje wielką katastrofę; w Niemczech i we Francji powstaną groźne rozruchy i o mało nie dojdzie do wojny. Świat będzie też w lutym świadkiem wielkiego skandalu w bolszewickiej Rosji.

W marcu ogłoszą bardzo ważny i epokowy wynalazek w dziale produkcji samochodów i samolotów. W Anglji odkryją bogate źródła nafty.

W kwietniu umrze wybitny angielski minister. We Francji zdarzy się smutny wypadek polityczny, który dotknie również prezydenta.

W maju zajdą ważne wypadki w Irlandji. W Stanach Zjednoczonych nastaną walki rasowe.

W czerwcu będziemy świadkami politycznych zmian w Paryżu. Wiedeń stworzy bardzo niebezpieczną sytuację dla Włoch i dla Mussoliniego. W Anglji umrze wysoki dygnitarz kościelny.

Wróżbita angielski ogłasza te przepowiednie na przyszłe półrocze 1933 r. Polską nie zajmuje się na razie może dlatego, że staje się ona od jakiegoś czasu celem licznych pocisków niemieckich.

——§——

Do wszystkich Czytelników i Kół S. L.

„Miesiąc Propagandy Prasy Ludowej“.

Pomiędzy szeregiem celów i zadań Stronnictwa Ludowego naczelne miejsce zajmuje szerzenie oświaty i czytelnictwa na wsi. Światły, świadomy swych praw i obowiązków obywatel — to gwarancja Polski Ludowej, całości Rzeczypospolitej.

Zadanie to jednak trudne, zwłaszcza w dzisiejszych ciężkich czasach, kiedy niejednokrotnie niema na sól i najkonieczniejsze potrzeby życiowe. Mimo wszystko wieś nie śmie się oofać — musi iść naprzód, musi myśleć, a myśli swe wyjawiać na łamach prasy ludowej.

Szerzenie oświaty i czytelnictwa jest obowiązkiem członków Stronnictwa, obowiązkiem, od którego nikomu ze Stronnictwa Ludowego uchylać się nie wolno.

Wydawnictwo organizuje w ciągu miesiąca października i listopada „Miesiąc Propagandy Prasy Ludowej“.

Kto w ciągu tego miesiąca zjedna bodaj jednego nowego czytelnika „Piasta“, otrzyma od wydawnictwa upominek w postaci obrazów, książek, rozmaitych przyborów codziennej potrzeby i t. p. Im kto więcej zjedna nowych czytelników, tem upominek będzie cenniejszy.

Do dzisiejszego numeru „Piasta“ dołączamy czeki „Miesiąca Propagandy Prasy Ludowej“, któremi należy przesyłać należytość za zjednanych czytelników. Z drugiej strony „Dowodu wpłaty“ należy podać dokładnie adresy tych, dla których przeznaczona jest wysłana kwota.

Jesteśmy pewni, że każdy czytelnik i członek Stronnictwa obowiązek ten wypełni sumiennie.

WYDAWNICTWO.

KALENDARZYK.

Październik.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min.
23 N.	23 po Z. Św. Sewer.	6	39	4	49
24 P.	Rafaela	6	41	4	47
25 W.	Kryspina	6	43	4	45
26 S.	Ewarysta pap.	6	44	4	43
27 C.	Florentego	6	46	4	41
28 P.	Szymona i Tadeusza ap.	6	48	4	39
29 S.	Narcyza b.	6	50	4	37
30 N.	24 po Z. Św. Chr. Kr.	6	51	4	35

W miesiącu Propagandy Prasy Ludowej każdy Ludowiec bierze czynny udział!

Dział gospodarczy.

Rady i praktyczne wskazówski dotyczące utrzymania, pielęgnacji i hodowli zwierząt domowych.

Poniżej zamieszczamy szereg rad i wskazówek gospodarczych, nadesłanych nam przez lekarza weterynarji p. W. — który w tym dziale, przyrzekł nam stałą współpracę. (Red.).

1) Otręby (grys) pszenne wpływają korzystnie na wydajność mleka, zaś żytnie na tuczenie.

2) Szeroki kark u buhaja, przemawia za jego płodnością i zdolnością rozrodczą — zaś biała barwa, czyli t. zw. albinizm za zmniejszoną zdolnością płciową.

3) Buhaje o miękkich — zgniłych podeszwach nóg tylnych, nie chcą, lub z wielką tylko trudnością pokrywają krowy, a to z powodu bólu, jaki odczuwają w czasie skoku — przez dotykanie miękkiemi podeszwami racicowemi tylnych odnóży, obarczonych całym ciężarem ciała buhaja — o twardą ziemię. Stąd wynika konieczność utrzymywania racic względnie kopyt rozpłodników w stanie zdrowym.

4) Krowom mlecznym, które z powodu braku soli przez dłuższy czas, zapadły na zdrowiu, należy podawać do każdego poidła, 1 łyżkę stołową kwasu solnego.

5) Do hodowli, można przeznaczać tylko cielęta, pochodzące od rodziców zdrowych — nie można używać do chowu cieląt pochodzących od pierwiastek t. j. matek pierwszy raz rodzących, następnie od starych matek.

6) W stajni bydlęcej, nie należy trzymać świń, albowiem powietrze w takiej stajni jest złe, nie można w niej utrzymać porządku, a co najważniejsze stajnia taka, staje się z powodu obecności miękkiego nawozu świńskiego, dobrą wylęgarnią dla much.

7) Do mleka przeznaczonego dla cieląt, należy dodawać soli kuchennej i kredy szlamowej (oczyszczonej) jeśli się chce przyśpieszyć ich wzrost.

8) Cielęta pojone wielką ilością poidła małotreściwego i karmione wielką ilością siana, dostają obwisłe brzuchy.

9) Klaczy po oźrebieniu, należy użyć do pracy dopiero po 14 dniach i to przez pierwszy tydzień tylko na przeciąg 3 godzin, albowiem przeciwne postępowanie, wpływa szkodliwie na zdrowie źrebięcia. Źrebię bowiem, niedopuszczone do ssania, przez dłuższy czas jak podano, dostaje później łatwo zaburzeń w przewodzie pokarmowym.

10) Kury karmione wyłącznie pszenicą, niosą jaja w miękkiej skorupie. Największą nioskość (wydajność) jaj wykonują kury w drugim roku życia. Drobiu, nie należy wypuszczać na pola i łąki, posypane świeżo kainitem. albowiem jest to dla jego zdrowia bardzo szkodliwe.

11) Chcąc poprawić mięso cieląt tucznych, przez ostatnie dwa tygodnie, karmić wyłącznie niezbieranem mlekiem; zaś chcąc usunąć nieprzyjemny zapach mięsa, pochodzącego z knura — należy po wytrzebieniu (kastracji) go przez miesiąc, doprowadzić go do wychudnienia, a wtedy słonina straci ten swoisty, obrzydliwy zapach.

——oOo——

Gruźlica zwierzęca jest niebezpieczną dla człowieka.

Pojęcie gruźlicy oznaczył w roku 1847 prof. Virchow. U zwierząt zwracała przedewszystkiem uwagę gruźlicza choroba, zwana perlicą. W XVI wieku uważano perlicę, za chorobę identyczną z syfilisem i mięso takich zwierząt, już wówczas zakazywano spożywać. Ale jeszcze przy końcu XVIII wieku, panowało zapatrywanie, że gruźlica jest chorobą ludzką i żadne ze zwierząt nie podlega tej chorobie.

Dopiero w XIX wieku liczni uczeni długo pracowali nad badaniem tej choroby, aż wreszcie w roku 1882 prof. Koch odkrył zarazek gruźliczy i wyświetlił tę kwestję. Z czasem odkryto trzy zarazki gruźlicy a mianowicie: typ zarazka ludzkiego, zwierzęcego i ptasiego.

Gruźlicy podlega przedewszystkiem bydło, świnie i ptactwo, a także znajdujemy ją u psa, kota i konia. U bydła rozszerzają gruźlicę ciemne, duszne obory, brak wentylacji, brud, niezdrowa karma, szybkie dojrzewanie niektórych osobników i ras, jak też intezywna hodowla dążąca do nadmiernego podniesienia mleczności. W dawnych czasach, świnie nie podlegały gruźlicy, dopiero gdy zaczęto je karmić odpadkami mleczarskiemi, coraz częściej, stwierdzano w mięsie wieprzowem ślady gruźlicy. Produkty mleczne zaraziły także psa, kota, konia i drób. Jad gruźliczy jest jednak najniebezpieczniejszy dla człowieka. Typ gruźlicy zwierzęcej wywołuje u dzieci szybko tą niebezpieczną chorobę, człowiek zaś starszy, bywa na nią odporniejszy.

Medycyna rozróżnia dwa rodzaje gruźlicy: otwarta i zamknięta.

Otwarta gruźlica ma źródło choroby połączone ze światem zewnętrznym, względnie z otoczeniem, że zarazki łatwo mogą się wydostawać na zewnątrz, albo przez wydzieliny płuc, często wypluwane, albo przy oddechu. Kał chorych. przyczynia się najwięcej do szerzenia gruźlicy. Jedna setna część grama, odważona jak najdokładniej, ze stajennego kału chorego zwierzęcia, zabija szybko zdrową, morską świnkę.

Mleko takiej krowy, jest również rozsadnikiem gruźlicy zwłaszcza, jeśli przy dojeniu nie zachowuje się wielkiej czystości.

Dlatego także zamknięta gruźlica, nie mająca bezpośredniego połączenia z otoczeniem, jest tak samo niebezpieczną, jak otwarta.

Racjonalna też hodowla zwierząt domowych, czystość i dobre powietrze, zwłaszcza w zimie, gdy zwierzęta z konieczności długo przebywają w stajni, są niezbędne i należy zawsze wielką zwracać uwagę na warunki, w jakich przebywa zwierzę. Rolnik dbając o zdrowie swego inwentarza w zimie, dba równocześnie o zdrowie własne i swej rodziny, jak też o swój interes, gdyż strata zwierzęcia, odbiorców i wydatki na lekarza i aptekę, należą do wszystkich modnych dzisiaj kryzysów. które gnębią rolnika.

Wobec tego, dbajmy o zdrowie żywego inwentarza, o czystość w stajni, wpuszczajmy w zimie wiele światła i czystego powietrza do obory, stajni, kurnika i chlewu i większą zwracajmy uwagę na zdrowotność karmy. J. S.

Polacy w Peru.

Rzeczpospolita Peru, położona między Boliwją, Chile, Columbją, Brazylją i Oceanem Spokojnym, pod względem klimatu, flory, fauny i t. p. dzieli się na trzy części: nadbrzeżną, zwaną Costa, stanowiącą drobny odsetek powierzchni kraju (około 10%), górską — Sierra, stanowiącej więcej, niż połowa obszaru państwa i lesistą — Montanję, nizinę, pokrytą dziewiczym lasem, w części południowej przerwaną pasmami stepów.

Peru posiada klimat różny, w różnych częściach kraju. Burze śnieżne w Andach na wysokości 3.000 m. nad poziomem morza, pozbawione w ciągu lat całych opadów deszczowych, ziemie nad brzegiem oceanu i nadmierne opady deszczowe i tropikalne upały w Montanji — to charakterystyczne cechy kraju o wszelkich klimatach.

Brzegi Pacyfiku, inaczej Costa, o mało urodzajnej glebie, sztucznie nawadnianej, ze stolicą państwa Lima i głównym portem Callao — są zamieszkałe przez niewielu Polaków. W ostatnich dziesiątkach lat ubiegłego stulecia spotykamy kilka nazwisk polskich ludzi wybitnych, głównie inżynierów i przyrodników. Wśród nich pierwsze miejsce zajmują: założyciel Akademji Inżynierów w Limie, warszawianin inż. Edmund Habich i twórca najwyższej za ziemi linji kolejowej, poprowadzonej przez Andy ponad 5.000 m. nad poziomem morza — inż. Edmund Malinowski. Przez szereg lat przebywał w Peru zmarły ostatnio autor świetnego dzieła przyrodniczego „Peru", prof. Sztolcman. Prócz nich kilku Polaków było profesorami Akademji Inżynierów i Uniwersytetu w Limie — kilku profesorów Polaków wykłada w tych uczelniach obecnie.

Polakiem, cieszącym się ogólnym szacunkiem i uznaniem dla posiadanej wiedzy, wielkiej pracy jest inż. arch. Marjan Tarnawiecki. Inż. Tarnawiecki jest doradcą technicznym rządu w Limie. On to ostatnio odkrył i nabył złotodajne tereny we wschodnim Peru.

Przed rewolucją 1930 r. w Peru w okresie mniej więcej uporządkowanych stosunków w państwie, za czasów dyktatury prezydenta Augusta Leguili, rządy którego sprzyjały przenikaniu do kraju cudzoziemskiego kapitału, rozpoczęto wiele doniosłych dla kraju prac, jak budowę dróg bitych, linij kolejowych i t. p. Inicjowano też wiele reform, biorąc wzory z państw kulturalnych starej Europy, bądź też Stanów Zjednoczonych Am. Półn.

W górskiej części Peru (Sierra) kilku Polaków pracuje jako dozorcy robotników, konserwujących drogi. Są to ostatnio przybyli wychodźcy z Argentyny, szukający wobec panującego tam bezrobocia — polepszenia bytu.

Wysokie pasma Kordyljerów, dzielące wybrzeża Pacyfiku od dorzecza górnego biegu Amazonki, niezależnie od różnic, spowodowanych odległością Montanji od morza i bliskością równika, są przyczyną, że Costa i Montanja stanowią dwa, niczem do siebie niepodobne światy, nietylko pod względem klimatu, flory i fauny, lecz i stosunków i obyczajów.

Przybysze z Costy czy Sierry, udający się do Iquitos, stolicy departamentu Loreto, po czterogodzinnym locie aeroplanem z lotniska w San Ramon w Andach, znalazłszy się nad Ucayali, doplywem Amazonki w Montanji, spotykają najbujniejszą tropikalną roślinność, niedotkniętą stopą białego człowieka, nieprzebytą dżunglę. Widzą wylegujące się na plażach liczne krokodyle, różne odmiany czapli, czarnodzióbne ibisy, różowo-skrzydłe flamingi, w nadbrzeżnych chaszczach różnobarwne stada papug i gromady rozlicznych gatunków małp. Budzą ich zainteresowanie półnadzy w malowniczych kutmach o szlachetnych twarzach niewolni Kampowie, lub nieufni, trwożliwi niewolnicy Czamowie.

Jedyna część kraju, jedyny kraj w Ameryce Południowej, gdzie dotąd jeszcze, zresztą wbrew konstytucji, niewolnictwo cieszy się, aczkolwiek nieoficjalnie, opieką władz, gdzie handel niewolnikami, porywanie dzieci uprawiają często urzędnicy państwowi.

Rząd w Limie traktuje Montanję wręcz po macosznemu. Żadnych dróg kołowych, kolei, żadnego przemysłu, zaledwie pewne urządzenia o strategicznem znaczeniu zostały staraniem rządu poczynione.

Urzędnicy wojskowi i cywilni to przysłani przez rząd w Limie mieszkańcy Costy i Sierry, którzy głośno nazywają Montanję kolonją Peru i tak też ją traktują.

Ludność w 80% — Indjanie, w 20% — mieszańcy — metysi z nieznacznym odsetkiem białych, przeważnie w czasach eksportu czarnego złota, kauczuku — osiadłych cudzoziemców, naogół bierna, niewolniczo uległa narzuconej władzy z Limy, stanowi podatny materjał do rządzenia i wyzysku.

W Montanji, w całem tego słowa znaczeniu — kraju dziewiczym, przebieganym przez plemiona wolnych Indjan, gdzie króluje obok bezgranicznej swobody, wyzysk i niewola; na obszarze większym, niż Polska, zagubiły się niewielkie polskie osiedla. W części południowo-zachodniej Montanji w departamencie Junin, nad brzegami rzek Satipo, Negro i Tangoa w sąsiedztwie wschodnich Kordyljerów, zamieszkuje grupa Polaków w założonej za czasów dyktatora Leguli i rządowej kolonji San Francisco de Satipo. Kilka polskich rodzin inteligentów i robotników, przy pomocy dawnych władców puszczy Indjan Kampów, zamienionych w parobków, pracuje na roli, próbując stworzyć plantacje.

Brak komunikacji, choroby, nieprzygotowanie do tej pracy — powoduje opuszczanie przez nich kolonji i ucieczkę do miast. W roku bież. ostatnie dwie rodziny zdecydowały się opuścić kolonję.

Drugą grupę Polaków spotykamy w departamencie Loreto nad biegiem górnego Ucayali w Cumarii. Kilkanaście rodzin polskich osadników, których kolonje znajdują się opodal ujścia rzeczki Binui do Ucayali, stanowią pozostałość nieudanej próby kolonizacji, prowadzonej w 1930 i 1931 przez Spółdzielnię Osadniczą „Kolonja Polska" w Warszawie.

Koloniści posiadają niewielkie plantacje, porządne domy mieszkalne i inwentarz. Dyrektorem Kolonji w roku bież. jest ks. Franciszek Sokół. Mają lekarza polskiego, zresztą jedynego lekarza na przestrzeni całego biegu Ucayali około 2000 km.

Oddalenie, brak komunikacji najważniejsze — brak zbytu na wyprodukowane płody rolne, niemożność jakiegokolwiek zarobku, pomimo pomocy z kraju, powoduje u Polaków tam zamieszkałych niewiarę w przyszłość i grozi opuszczeniem kolonji przez tych, którzy dotąd wytrwali.

Mówiąc o Polakach w Montanji, należy wspomnieć o tęgim pionierze, kapitanie wojsk polskich, p. Stanisławie Pawlikowskim. Dzielny ten, ogromnej pracy człowiek, na zakupionym w pobliżu Iquites, nad dopływem Amazonki — Itahą, terenie, spalił kilkadziesiąt hektarów puszczy, zasadził trawę i założył hodowlę krów. Wybitnie mleczne gospodarstwo jego hacjendy daje mu duże dochody. Dowiódł leniwym tubylcom, co może wytężona praca, upór i tężyzna Polaka.

——oOo——

Rozmaitości.

UBRANIE NIEPRZEMAKALNE.

Francuska pani Zuzanna Piget, artystka kinowa i cyrkowa, sporządziła dla siebie ubranie z nitek asbestowych a podszyte materjałem nasyconym jakąś cieczą, które zabezpiecza ją zarówno przed wodą jak i ogniem. Stanowi ono całość niepodzielną od pantofli aż do kapiszona okrywającego głowę.

Przy próbach czynionych wobec wielu osób, p. Piget, ubrana w ten ubiór, przeszła najpierw przez wodę, która z niej spłynęła bez śladu. Następnie okryła się cała papierem, który podpaliła. Papier spalił się doszczętnie, ale sztuczna suknia nie zajęła się płomieniem. Potem rzuciła się p. Piget do rzeki Marny pod Paryżem, utrzymując się bezpiecznie na powierzchni.

Pewien przedsiębiorca kinowy zaangażował panią Piget do swego kina na bardzo dla niej korzystnych warunkach.

* * *

ROK WIĘZIENIA DLA BEZBOŻNIKA.

W ubiegłym miesiącu stawał przed Sądem grodzkim w Radomiu Władysław Chojnacki, oskarżony o obrazę uczuć religijnych.

Chojnacki wszedł podczas procesji Bożego Ciała w tłum wiernych i nie zdjął kapelusza, gdy kapłan błogosławił Najśw. Sakramentem, a gdy mu wierni zwracali uwagę na niegodziwość jego postępku, Chojnacki wyzywająco poprawiał sobie kapelusz. Sąd skazał go na rok więzienia.

* * *

RZADKA UCZCIWOŚĆ.

Bezrobotny, Józef Tomański idąc w Poznaniu Aleją Marcinkowskiego znalazł na chodniku 4 tysiące złotych gotówką.

Pieniądze te złożył Tomański natychmiast w komendzie policji, mimo, że znajdnje się w wielkiej biedzie, bo od 2 lat jest bez pracy. Okazało się, że pieniądze te zgubił posłaniec jednej z firm zbożowych.

SUBWENCJE DLA NIEISTNIEJĄCYCH TOWARZYSTW.

Gdy po maju 1926 tworzono w Wieliczce rządową partję socjalistyczną, czyli tak zwaną „frakcję rewolucyjną“, pomyślano naturalnie i o jej oświacie, a władze sanacyjne chętnie tę myśl poparły.

Dzięki temu poparciu otrzymało nieistniejące „Towarzystwo oświaty robotniczej“ subwencję w wysokości 300 złotych.

Teraz — jak pisze „Naprzód“ — niewiadomo, co się z tymi pieniądzmi stało, nawet starostwo nie wie i żąda wyliczenia się.

To także jeden z wielu obrazków „radosnej twórczości“ i „moralnej“ sanacji! A takich obrazków możnaby dużo przytoczyć.

* * *

DYREKTOR WIĘZIENIA SKAZANY NA WIĘZIENIE.

Sąd okręgowy lwowski skazał Juljana Majewskiego, dyrektora więzienia we Lwowie na 4 miesiące więzienia z zawieszeniem kary na dwa lata — a to za pobieranie podarunków od więźniów, których używał za ordynansów.

* * *

PODRÓŻ NAOKOŁO ŚWIATA — W BECZCE.

Już kilka było podróży w beczce. Ale pewne małżeństwo niemieckie, Leopold Karol Lawir i jego żona Florina, nie mając środków na zwiedzenie świata, doszli do szczytu w tego rodzaju podróżowaniu.

Kupili sobie większą beczkę z piwa, do której przyprawili dwa koła, następnie nabyli osła i bat i puścili się w podróż, która trwa już rok siódmy.

W tym czasie urodziła się im córeczka, która wiozą ze sobą. Przebyli już Europę, w Azji Syrję i Palestynę, w Afryce Egipt, a obecnie mają zamiar dotrzeć do Brazylji. W jaki jednak sposób przedostaną się przez południowe morze Atlantyckie, niewiadomo — chyba nie w beczce.

ZA CARA BYŁO ŻYCIE — ZA WAS ŚMIERĆ!

Tak powiedział pewien stary kozak doński, który żywił głęboką nienawiść do obecnych sowieckich rządów w Rosji i wcale się z tem nie krył, lecz dość głośno tę nienawiść stwierdzał.

Komisarz sowiecki wezwał go do siebie i starał się mu wytłumaczyć, że teraz jest lepiej, niż to było za rządów carskich. Na to kozak odpowiedział: **„Za cara było życie — za was śmierć!“**

Za to skazany został na 6 miesięcy więzienia. Tak go ten wyrok rozżalił, że popełnił samobójstwo.

* * *

WESOŁY POGRZEB.

W okolicach miasteczka Rivoli we Włoszech zmarł niedawno wieśniak Vecchiero. Ciekawe było jego życie. Z usposobienia zgryźliwy, był jednak dość wesoły, lubiał wino i muzykę wojskową, przypominającą mu czasy, kiedy służył w wojsku.

Trwał w stanie kawalerskim i mieszkał ze starszą od siebie siostrą. Już w 30-tym roku życia zrobił sobie ładną trumnę dębową, która tymczasem służyła mu za skład różnych napitków.

Sporządził też zawczasu testament, zapisawszy swoje mienie siostrze, pod warunkiem, że na jego pogrzebie muzyka nie będzie grała smutnych melodyj, tylko wesołego marsza wojskowego, za karawanem zaś ma kroczyć jego ulubiona koza.

Po skończeniu obrzędu ma siostra wyprawić muzykantom obfitą ucztę, silnie zakrapianą winem. Siostra dopełniła warunków i objęła w posiadanie majątek brata.

* * *

I OŁÓWEK MA SWOJĄ HISTORJĘ.

W starożytności używali ludzie do pisania metalowego pręcika; koniec, którym pisano, był ostry, przeciwny spłaszczony, i tym się pismo zacierało. W średnich wiekach do rysowania używano: igły, pióra, węgla lipowego i ołówka; pod nazwą ołówek rozumiano pręciki ołowiane, oprawne lub nieoprawne. Malarze włoscy posługiwali się ołówkami, wyrabianemi ze stopu ołowiu i cyny. W 15-stym, 16-stym i 17-stym wieku znano grafit, z którego się fabrykują ołówki, ale uważano go za gatunek rudy ołowianej.

Pierwsze Nadzwyczajne

Walne Zgromadzenie członków „Kasy Mieszczańskiej“

spółdzielni z ogr. odp. **w Husiatynie** odbędzie się dnia 16. listopada 1932 r. w Husiatynie w kancelarji notarjusza Mikulego o godzinie 16-ej.

Na porządku dziennym: Rozwiązanie Spółdzielni.

Drugie Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków tejże spółdzielni odbędzie się dnia 1 grudnia 1932 w Husiatynie w tym samym lokalu z tym samym porządkiem dziennym o godzinie 16.

W Husiatynie dnia 7 października 1932.

Za Dyrekcję:

Włodzimierz Tarnawski. Piotr Sławny,

CENNIK OGŁOSZEŃ

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy	1 zł	Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej	3 zł	Cała strona 4-szpaltowa po tekście	450 zł
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm.	30 gr	Cała strona 3-szpaltowa w tekście	900 zł	Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej.	
W tekście na stronie 3-szpaltowej za 1 wiersz mm.	80 gr	Cała strona tytułowa	1000 zł		

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat, stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% droższe.

Wychodzi we wtorek z datą niedzieli. **Wychodzi we wtorek z datą niedzieli.**

Wydawca: Za Lud. Tow. Wydawnicze Stanisław Marcinkowski. Odpow. red.: Antoni Woźniak. Druk. „Głosu Narodu“, Kraków, zarz. R. Ferek.